Warszawa.

№ 265. Rok 1860.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Poniedziałek.

Dnia 26 Września. / 8 Października.

Ciepła dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 8.
Jutro Św. Djonizego.

Wschód słońca o godz. 6 min. 13.
Zachód " " 5 " 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp. 2 cali 7.

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t. d.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w latach 1857 i 1858, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

Ważniejsze rozporządzenia dotyczące ogólnego zarządu krajowego. 1) Dla obniżenia ceny mięsa i wykorzenienia nadużyć przy sprzedaży tegoż w Warszawie, wprowadzono w 1857 r. pewne szczególne środki, a mianowicie: wydawanie pożyczek pieniężnych tutejszym rzeźnikom; urządzenie oddzielnych do handlu bydłem meklerów; wskazanie bardziej odpowiednich przepisów do ustanowienia taksy na mięso, z podzieleniem tegoż na 3 gatunki; pozwolenie każdemu zajmowania się rzezią bydła i sprzedażą mięsa; również otwieranie jatek w większej części ulic m. Warszawy i wogóle należyte urządzenie handlu mięsem w Warszawie. 2) Ułatwiono przepuszczanie do Królestwa Galicyjskich poddanych, przybywających tu w celu najmowania się do robót polowych. 3) Żydom mieszkańcom Królestwa pozwolono przesiedlać się do Cesarstwa.

Dyrekcja Ubezpieczeń. Wartość zabezpieczonych zabudowań wynosiła: w 1857 r. 166,113,500 rs., w 1858 r. 169,150,180 rs.; średnia wysokość składki od ubezpieczenia wynosiła od 1,000 rs.: w 1857 r. 4 rs. 7 kop., w 1858 r. 3 rs. 53 k.; wartość zabezpieczonych ruchomości wynosiła: w 1857 r. 57,798,157 rs, w 1858 r. 61,782,914 rs.; średnia wysokość składki od ubezpieczenia wynosiła od 1,000 rs:: w 1857 r. 4 rs. 4 k., w 1858 r. 3 rs. 79 kop.; ubezpieczenie transportów lądowych i wodnych wynosiło: w 1857 roku 6,154,540 rs., w 1858 r. 4,313,200 rs.; średnia wysokość składki od ubezpieczenia wynosiła od 1,000 rs.: w 1857 r. 6 rs. 29 kop., w 1858 r. 7 rs. 69 k.; Ubezpieczenie na życie wskazuje liczbę uczestników: w 1857 roku 248, w 1858 r. 254, to jest w porównaniu z 1856 rokiem, więcej: w 1857 roku 6, w 1858 r. 12; wartość ubezpieczenia w kapitale jednorazowym wynosiła: w 1857 r. 651,325 rs., w 1858 r. 699,625 rs., to jest w porównaniu z 1856 rokiem, więcej: w 1857 r. 1,550 rs., w 1858 r. 53,850 rs.; ubezpieczenie bydła rogatego od zarazy, urządzone w 1858 r. wynosiło 50,445,360 rs.; średnia wysokość składki od ubezpieczenia wynosiła od 1,000 rs. w 1858 r. 5 rs. 82 kop.; Kassy oszczędności liczyły: w Warszawie: uczestnikow w 1857 roku 10,830, w 1858 roku 12,997, to jest więcej aniżeli w 1856 roku: w 1857 roku 2,350, w 1858 r. 2,167, z kapitałem: w 1857 r. 519,755 rs., w 1858 r. 683,790 rs., t. j. więcej aniżeli w 1856 roku: w 1857 roku 165,304 rs., w r. 1858 329,339 rs.; po gubernjach uczestników było: w 1857 r. 2,261, w 1858 roku 2,756, więcej aniżeli w 1856 roku: w 1857 roku 34, w 1858 roku 529, z kapitałem: w 1857 roku 46,418 rs., w 1858 roku 58,528 rs., więcej aniżeli w 1856 roku: w 1857 r. 6,388 rs., w 1848 roku 18,498 rs.

Służba lekarska. Ze względu na stan zdrowia mieszkańców, rok 1857 i 1858 mogą być zaliczone do bardzo pomyślnych. Żadna epidemja ogólnie nie grasowała. Cholera okazała się tylko na krótki czas w Warszawie, w m. Ostrołęce i w jednem miejscu w Gubernji Augustowskiej. Zachorowało na nią tylko 62 ludzi, z tych wyzdrowiało 24. Gorączkowe choroby były lżejsze i rzadsze, i w skutkach swoich nie sprowadzały tylu ciężkich chorób, jak w latach poprzedzających. Naturalna ospa przedstawiała w 1858 r. szczególne zjawisko, pokazywała się nawet u tych osób, które na kilka lat przed tem miały dokładnie zaszczepioną ospę ochronną. Dotkniętych tą chorobą było osób 1,187, z których umarło 150 osób. Tyfus nigdzie nie działał epidemicznie. Zwrócono szczególną uwagę na zaszczepienie ospy ochronnej. W 1857 roku zaszczepiono tę ospę 15,816 osobom więcej jak w 1856 r., a w 1858 r. 45,633 osobom więcej jak w 1857 r. Wykryto dotkniętych chorobą syfilityczną w 1857 r. 7,564, a w 1858 roku 6,870 osób. Dla ochronienia mieszkańców od używania szkodliwych dla zdrowia artykułów żywności, robiono rewizje w składach, sklepach, jatkach i t. p. zakładach handlowych, i w skutku tego niektórych handlujących pociągnięto do sądowej odpowiedzialności. W 1858 ułożono nową taksę dla aptek. Dla dania lekarskiej pomocy było doktorów: w 1857 roku 487, w 1858 r. 465, felczerów: w 1857 r. 977, w 1858 r. 1,000; akuszerek: w 1857 roku 698, w 1858 r. 524; dentystów: w 1857 r. 9, w 1858 r. 8. W istniejących w Warszawie Szkołach było: w szkole felczerów, uczniów: w 1857 r. 65, w 1858 roku 73; w szkole akuszeryjnej, akuszerek: w 1857 r. 17, w 1858 roku 29. W 1858 roku przekształcono szkołę weterynarji, znacznie rozszerzając wykładany w niej kurs nauk weterynaryjnych. Przedsięwzięty w 1856 roku na próbę środek, przeciw rozszerzeniu się zarazy księgosuszu bydła rogatego, za pomocą wybijania bydła tak dotkniętego tą zarazą, jak i podejrzanego, przyznano za odpowiedni, i rozkazano wykonać na przyszłość. Wynagrodzenie właścicielom wybitego bydła, wypłaca się z summ składkowych. Oprócz tego razem z wybijaniem bydła wprowadzono ogólne zabezpieczenie tegoż od strat spowodowanych zarazą. Bydła zarażonego, albo mocno podejrzanego było sztuk: w 1857 roku 2,495, w 1858 r. 1,988; z tego wybito w 1857 roku 2,437, a w 1858 r. 1,730. Pożytek tego środka okazuje się nawet z tego, że chociaż w 1857 r. wybito bydła 2,437 sztuk, a w 1858 1,730, to jednak porównywając z tem stratę bydła w 10-ciu poprzednich latach, pokazuje się, że zaraza wyniszczała średnio rocznie 11,200 sztuk bydła rogatego. W celu powiększenia kwarantannowych środków ostrożności od upadku bydła, wydano odpowiednie przepisy, któr: wszędzie wprowadzono w wykonanie od 2 (14) czerwca 1857 r.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wczoraj w auli akademji tutejszej miał miejsce następny odczyt p. Lebruna, professora tejże akademji, dotyczący przedmiotu mającego się przezeń wykładać, a mianowicie: Chirurgji operacyjnej. Jakkolwiek rzecz sama przez się, w tak specjalnej gałęzi wiedzy jaką jest nauka lekarska, specjalną także gałęź stanowi, umiał jednakże szanowny professor uczynić przedmiot swego odczytu jasnym i dostępnym tym nawet, którzy o nauce lekarskiej tyle mogą mieć wyobrażenia, o ile im się zdarzyło mieć styczność jako chorzy z kapłanami tej nauki, między któremi doktór Lebrun niepoślednie miejsce zajmuje.

Po zwykłym wstępie, szanowny professor przedstawił w pobieżnym lecz treściwym zarysie: dzieje chirurgji od pierwszych zawiązków tej nauki do naszych czasów.

Zasięgnąwszy owych wieków gdy sztuka lekarska w ręku kapłanów, niby tajemnica Boska spoczywała, gdy jak z Homera widziemy, sami królowie i wodzowie nie wstydzili się nieść pomoc cierpiącej ludzkości, szanowny professor przechodził kolejno czasy Hipporata, Celsjusza; następnie niewdzięczne dla nauki lekarskiej i chirurgji czasy, gdy przesądy średniowieczne zabraniały otwierać ciało zmarłych i nie dozwalały nieść pomoc bliźniemu za pomocą operacji chirurgicznych, pod pozorem jakoby religja zabraniała krew przelewać.

Następnie przedstawił stopniowy rozwój chirurgji, jak się coraz doskonaliła, nabierała coraz większego i rozciąglejszego znaczenia, aż w naszem stuleciu odznaczającem się niezmiernym rozwojem wszystkich gałęzi wiedzy, stanęła na tym stopniu, iż cudów prawie dokonywa, o jakich może dawniejszym kapłanom nauki lekarskiej i nie marzyło się nawet. W dalszym ciągu, szanowny profesor przedstawiwszy całą dzisiaj ważność chirurgji i stanowisko jej względem medycyny, która tam się kończy gdzie chirurgja zaczyna, wymownemi słowy zachęcał, tak do zrozumienia niezbłędnej potrzeby i ważności tej nauki w medycynie, jako też do gorliwego jej się oddania, uczącą się w akademji młodzież, aby w swym czasie kraj mógł od niej doznawać pomocy, której ma prawo wymagać.

— I tą razą, zamierzając mówić o robotach, przy budowie mostu pod Warszawą wykonywających się, zaczniemy od podziwu nad ich postępem szybkim, systematycznym, a dokładnym niepowszednio.

Jedenaste przęsło mostu tymczasowego na ukończeniu, dwunastego zaś jednę kratową ścianę już postawiono na miejscu.

Ta część jest ostatnią i przylega do warszawskiego brzegu Wisły. Wzniesioną jest ona nad inne o $2^1/_2$ sążnia, tak że pokład jazdowy, który idzie po wierzchu poprzednich przęseł,

pójdzie u spodu ostatniego. Dlatego też przęsło to ma zupełnie w inny od tamtych sposób krzyżowane belki.

Wzniesienie ostatniego przęsła wyżej, to jest o 6 sążni nad 0 wody, dozwoli przypływać pod miastem przy znacznym przyborze nawet statkom parowym z kominami stojącemi.

Za dni 12 most tymczasowy, zaledwie przed 8 miesiącami zaczęty i długi przeszło pół wersty, będzie ukończony zupełnie.

Pragski przyczółek stałego mostu, murowany z granitu podniesiono na 4 sążnie nad najniższy stan wody, a więc pół sążnia nad stan najwyższy, i już natarcie kry wytrzymać będzie zdolny. Wznoszą go jednakże wyżej.

Cylindry pod pierwszy od Pragi filar także stawiają się śpiesznie. Pierwszy wielki zapuszczony cały i już zaczęto go wypełniać betonem. Drugi takiż wkopany do połowy, trzeci mały pogrążony już w wodzie.

Dla drugiego filaru kafar parowy wbija pale dla skrzyni okołowej.

PP. Inżynierowie mostu zamierzają i pod ten filar zapuścić 4 fundamentowe cylindry przed zimą.

Powszechnie zapytują się czy most tymczasowy, na przypadek zdjęcia mostu łyżwowego, będzie otwarty dla powszechnego użytku. Słyszeliśmy od osób dobrze zawiadomionych, że most będzie otwartym jedynie dla pieszych, gdyż wozy zwyczajne, z powodu rozłożonych, tam podkładów podłużnych i szyn żelaznych przejeżdżać by nie mogły. Sądzimy jednakże, że niektóre ciężary, mianowicie przedmioty żywności, mogłyby być przewożone na wagonach do mostu należących.

— Kanał Ogińskiego między Bugiem i Dnieprem, zostanie obecnie wyrestaurowany, wyczyszczony, nowemi śluzami opatrzony, tak aby mógł dogodniej pełnić swe przeznaczenie niż dotychczas. Roboty podobno już rozpoczęto.

— Bibljoteka pozostała po ś. p. Janie Łosiu, byłym nauczycielu Gimnazyum Realnego, złożona z dzieł chemicznych, fizycznych, medycznych, matematycznych i innych naukowych, jest do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość w domu Nr. 181, przy ulicy Krzywe-Koło, u właściciela domu, w godzinach do 9ej rano, i od 3ej do 5ej po południu.

— Wyszło w Wilnie dzieło pod tytułem: Rostrząsania zasad historji północnej Europy, przez Wincentego Raczkiewicza.

— Jedno z pism zrobiło tutejszemu *Tygodnikowi Illustrowanemu* zarzut, że niewłaściwie w zadaniach szachowych używa wyrażenia dać *mata*, kiedy powinno się mówić dać *mat*, bo czwarty przypadek w imionach nieżywotnych męzkich jest podobny pierwszemu a nie drugiemu. Na ten zarzut, poparty humorystyczną cytacją grammatyki na klassę pierwszą i słownika Lindego, *Tygodnik* w ostatnim numerze odpowiada powagą zwyczaju. Zgadzamy się najzupełniej na tę powagę, ponieważ ją znajdujemy w mnóstwie innych przykładów. jak: wydać *talara, dukata, rubla*, dać *bodźca*, tańczyć *poloneza, obertasa*, spłatać *figla*, wywiesić *buraka*, zjeść *melona*, dostać *harbuza* i t. d., ponieważ przedewszystkiem wyrażenia do gry się odnoszące, np. zadać *asa*, dać *szlema*, lubić *ćwika, drużbarta, preferansa, marjasza, wista*, obfitują w mnóstwo tego rodzaju wyjątków, które tak są właściwe i mimo wyjątkowej cechy z naturą języka zgodne, że w niektórych wyrażeniach postawały się prawie przysłówkami, i tak, koń może mieć ładnego *stępa, klusa, galopa*, i też same czwarte przypadki używają się przysłówkowo, np. jechać *stępa, klusa, galopa*, zamiast *stępem, klusem, galopem*: podobnież mówi się dać *susa* i t. d.

Nie podając więcej przykładów, dodajemy, że już w drugiej klassie, za zbyt zuchwałe cytacje grammatyki na pierwszą, w wielkiem streszczeniu prawie wcale wyjątków nie podającą, można było dostać *nosa* lub *klapsa*, jak równie za powoływanie się na słownik pod względem czwartego przypadku; dodajemy także, iż niekażdemu pisarzowi, ba! nawet niekażdemu pismu, ochotniebyśmy powierzyli straż czystości naszego języka.

Z okoliczności przypomina nam się, że od niejakiego czasu wciska się do pism naszych wyrażenie, iż coś się stało lub stać może *na warunkach* takich, a takich. U nas według logiki naszego języka, stoi się *pod warunkami* nie zaś *na warunkach*.

— Przyznać musiemy, że w ogólności wyroby nasze kartograficzne obudzają w nas smutne wrażenie, nietylko z powodu samej szpetności odbicia, ale nadto z powodu niedbałości i niewiadomości, z jaką bywają zwykle nakreślone. Do rzędu tych niefortunnych publikacji należy: Poprawna mappa kolei żelaznych w Europie, według najnowszych dat statystycznych skreślona w r. 1860 przez A. Kozłowskiego. Nie na wiele posłużyły p. Kozłowskiemu najnowsze daty statystyczne, skoro kolej galicyjską doprowadził do Lwowa, kiedy wiadomo, że jest ukończoną i eksploatowaną tylko do Przeworska, o czem się codziennie w ogłoszeniach Czasu krakowskiego przekonać można. Niewiadomo także na jakiej zasadzie drogę żelazną od Grodna do do Kijowa przez Wysock i Klewań, tudzież od Kijowa do Odesy kreśli jako będącą w budowie. Sama postać karty zamazanej we Włoszech gęstą a niewyraźną nomenklaturą, w innych zaś miejscach świecąca białym stepem, wcale nie jest powabną, pomimo grubych czerwonych linji. Nie doda jej powagi kapitalikami w Sardynji nakreślona nomenklatura Lougodory, ani też wdzięku rysunek gąsienicy, mający reprezentować Karpaty.

— Jednym z najczynniejszych pracowników w literaturze lekarskiej jest bez zaprzeczenia Dr. Neugebauer, uczeń i towarzysz Purkiniego. Przed przybyciem do Warszawy już wydał wiele rozpraw zagranicą i w kraju; a od czasu objęcia katedry w tutejszej Medyko-Chirurgicznej Akademji podwoiła się jego działalność. W przeszłym roku rozpoczął druk *Anatomji*, który dotąd idzie zeszytami: nie jest to wprawdzie praca samodzielna, na własnych postrzeżeniach i odkryciach oparta (tak jak znakomitego professora Dra Hirszfelda), lecz czerpana głównie z przedniejszych autorów niemieckich; z tem wszystkiem wielce pożyteczna dla naszej akademickiej młodzi, która tam we własnym języku, znajduje wiadomości i naukę, dopełniającą ustny wykład profesorów z katedr akademickich. Nie zależnie od tej pracy, Dr. Neugebauer obecnie wydaje *Akuszerją* i tej ukazał się już pierwszy zeszyt tomu pierwszego. Z początkowego zakroju widać, iż będzie to dzieło obszerne i traktowane z wysokości dzisiejszego stanowiska nauk lekarskich. Obok tekstu znajdują się wyborne drzeworyty, przedstawiające naczynia i organa, które są przedmiotem wykładu. Dr. Neugebauer, jako z pewną specjalnością oddający się akuszerji i mający za sobą rozległe w tym przedmiocie studja, opracowuje go samodzielniej niż anatomją, opiera się na własnych badaniach i obserwacjach, co tem chlubniej dla niego jest, iż on pierwszy w takim zakresie występuje u nas na literackiem polu tej nauki.

W ogóle nasza literatura lekarska nie obfituje w dzieła traktujące o akuszerji, chociaż lata uzbierały kilka tego rodzaju prac. Już w Zielniku Stefana Falimierza z r. 1534 znajdujemy „Traktat o rodzeniu człowieczem" i jest to pierwsze w tym przedmiocie studium, jakie zjawiło się u nas. Z ostatnich czasów mamy pisma: Michelisa, Mianowskiego, Fijałkowskiego, Freya, Moszyńskiego, ale są to więcej poradniki dla niewiast trudniących się zawodem akuszeryjnym, elementarze nauki, niżeli organa postępu. Czas wreszcie i nowe wypadki naukowe uszczupliły im wartości. W samą porę zatem ukazuje się dzieło p. Neugebauera, świadczące o ruchu, jaki w nauce medycyny obudza świeżo wzniesiona Instytucja.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

CHINY.

Piszą z zatoki Tah-lien-Hwan 25 lipca do dziennika *Times*.

„Nakoniec wydany został sygnał; jutro rano wyprawa angielska uda się w pochód, a Francuzi z Cheifoo przybędą na miejsce zejścia się t. j. Peiho. Zmieniono plan napadu, 16 lipca, pułkownik Schmitz, szef sztabu armji francuzkiej, odbył bardzo długi rekonesans i doniósł, że niepodobna wylądować na południe Peiho. Brzeg zupełnie nie przystępny dla koni i artylerji.

18 lipca odbyła się rada wojenna w głównej kwaterze jenerała Montauban, dokąd udali się sir Hope Grant i admirał Hope.

Postanowiono, że wszystkie wojska angielskie i francuzkie wylądują w Peetang, a zamiar napadu od strony południowej porzucono zupełnie.

Jenerał Montauban oświadczył, że na dzień 26-ty będzie w zupełnej gotowości. Jutro więc występujemy.

Dnia 13, jenerał francuzki i admirał Charner zwiedzali obóz angielski. Lord Elgin przyjęty był 19 wystrzałami z dział, a admirała i jenerała francuzkiego przyjęto dwiema salwami z 13 dział. Lord Elgin, jenerał Montauban, sir Hope Grant i ich świetne sztaby przybyli na wspaniałych koniach arabskich. Kawalerja i artylerja defilowały przed niemi w dobrym porządku.

Kawalerja Probyn i Fane jest wzorem lekkiej kawalerji. Dlaczego władze wojenne nie używają tej kawalerji gdzieindziej oprócz Indji? Ci ludzie nie mają wcale przesądów kasty ani rasy; jedzą i piją wszystko co się im da; są silni, przyzwyczajeni do klimatu prawie takiego jak nasz, a gdy są pod dobrem dowództwem, to nie okazują żadnej skłonności do rabunku. Po defiladzie kawalerji nastąpiły ćwiczenia z lancą i z szablą.

Uwiadomiono, że danem będzie kilka wystrzałów z dział Armstronga. Natychmiast udano się do zatoki. Jenerał Montauban i oficerowie jego sztabu oglądali działa z wielką uwagą. Kapitan Brabazon, artylerzysta, wytłómaczył im sposób strzelania. Strzelano o 900 yardów. Celem było małe drzewko na pochyłości wzgórza. Rzucono bombę i porozrywała się z wielką gwałtownością o 6 stóp od drzewa. Gdyby tam stała kolumna piechoty nieprzyjacielskiej, wybuch byłby straszny.

Szczerby rozleciały się na wszystkie strony. Następująca bomba poszarpała ziemię o 7 czy 8 stóp za drzewem służącem za cel.

Strzelano jeszcze wiele razy na wielką odległość.

Ostatniego tygodnia byłem w Che Fow. Stoi tam ze trzydzieści francuzkich okrętów w porcie i niektóre są znacznych rozmiarów. Statków kanonierskich jest tylko sześć w zatoce i ze wszystkich okrętów francuzkich tylko one jedne mogą przebyć przeszkody stawione na Peiho. Na lądzie marynarze zatrudnieni byli debarkacją i naprawą trzech kanonierek żelaznych, przywiezionych przez statek *Weser*. Pięnaście takich wysłano z Francji, ale tylko trzy przybyło, a inne przybędą, gdy już i wyprawa będzie skończona.

Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że Chińczycy oprą się na samym końcu Peiho. W czasie ostatniego rekonesansu, Francuzi schwytali czterech jeńców. Byli to rybacy z Pei-ho i Peh-Tang. Powiadają, że po obu brzegach rzeki stoją obszerne obozy, i że liczna kawalerja obiega okolice. Strzelali na Francuzów w czasie ostatniego rekonesansu. Bezwątpienia Sangho-lin-sin zrobi co tylko będzie mógł. On i Hang-Fuh, jeneralny gubernator Chih-li, radzili niedawno cesarzowi, aby dał dymisją Lung-ping czyli jenerałowi dowodzącemu dywizją chińską w Chih-li. Li-Chih-ho, były jenerał ma lat 70; był trzynaście razy raniony, a niedawno był ciężko chory. Chwila jest tak krytyczna, rzekli cesarzowi, że należy go zmienić, a na miejsce jego polecili Hai-Shan, bardzo czynnego, energicznego i pełnego doświadczenia. (*Jour. des Déb.*)

WŁOCHY.

Turyn, 1 października. Gazeta rządowa turyńska zamieszcza rozporządzenie królewskie, mianujące księcia Carignan namiestnikiem królestwa na czas nieobecności króla.

Taż gazeta ogłasza dekret amnestji dla wszystkich dezerterów armji.

Dekret ten ma rzeczywiste zastosowanie do wielkiej części wojsk Garibaldego, które uformowały się przez dezercją z wojsk regularnych, jak to pisaliśmy niedawno. Naturalnie, że król, w chwiligdy ma objąć dowództwo bezpośrednie nad temi wojskami, chce ustalić stanowisko osób w jego skład weszłych.

Drugi dekret ogłasza amnestją wszystkich duchownych, winnych przestępstw politycznych. Celem tego dekretu jest zatrzeć ślady opozycji części duchowieństwa przeciw przedsięciom na państwo kościelne.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wojska królewskie przekroczyły granicę neapolitańską. Zaś Garibaldi ulega. Niewiem dokładnie co sprowadziło tę uległość, i jakie układy stanęły między królem i dyktatorem, nie będę więc stawiał próżnych konjektur, i donoszę tylko fakt.

Dzienniki stronnictwa czynu okazują wielkie zniechęcenie. Oto co mówi *Unita italiana*:

„Nie mamy ani Rzymu ani Wenecji; może rozporządzą jeszcze Neapolem i Palermem, wyzwolonemi przez Garibaldego i jego ochotników.

„Biedny żołnierzu z pod Varese, biedny majtku z Nicei! tak chciałeś! Biedne Włochy! przystałyście na to! I wszystko to dzięki panu Cavour!"

Movimento wyraża się podobnie. Powiada: „Garibaldi nie jest już sobą, już nie należy oczekiwać od niego cudów, jak niegdyś."

Widocznie, że Garibaldi ustąpił i rozłączył się ze swemi przyjaciółmi.

Zapewniają, że Bertani przybędzie tutaj, i że sam będzie bronić swojej polityki w parlamencie, którego jest członkiem.

Rozpuszczają ciągle pogłoski o wyjeździe Papieża: nic jednak nie wskazuje, aby te pogłoski były uzasadnione.

Mówiłem już, że większość stronnictwa będącego u steru, pragnie wyjazdu Papieża i oczekuje o tem wiadomości z niecierpliwością. (*Jour. des Déb.*)

Neapol, 23 września. Wracając z głównej kwatery z Caserta, wczoraj, odbywałem drogę wraz z pewnym oficerem armji królewskiej.

Ten oficer dniem wprzód dezerterował z Kapui, przebył wpław Volturno, pośród gradu kul, któremi żegnali go koledzy z forpocztów. Opowiadał mi wiele szczegółów o Kapui. Armja królewska liczy do 25,000 ludzi zdeterminowanych do walki.

Franciszek II i jego bracia pokazują się często pośród nich, zachęcają ich do oporu i wierności,zapewniają, że armja sprzymierzona dąży im na na odsiecz i obiecują wspaniałe nagrody.

Armja ta w części zajmuje Gaetę, ale największa część stoi między Saffa, Reano, Cajazzo i innemi okolicznemi miastami. W kazamatach Kapui, zagrożonych bombami Garibaldego, pomieszczono chorych i rannych, tak że okropnym czynem byłoby teraz spalić miasto. Armją obserwacyjną, która od Cajazzo do Kapui stoi w polu, dowodzą marszałek Ruffo i jenerał Liguori. Jenerał Barbalonga dowodzi korpusem armji obozującym w okolicach San-Germano; stary jenerał Santo-Vito jest w Gaeta. W Kapui brak żywności daje się czuć; od tygodnia żołnierze nie mają już tytuniu, a sól bardzo droga.

Korpus 4000, który obozował przed Kapuą, i który zniknął nagle z obozu oszańcowanego, chciał obejść garybaldzistów przez Piedimonte i posunął się do Salopaga o osiem mil od Madaloni.

Drugi oddział wojsk królewskich wyszedł z Gaety i posuwał się ku San Germano, ale otrzymał rozkaz również cofnąć się ku Gaecie i Kapui.

Takim sposobem w tej chwili cała armja królewska jest zebrana między Cajazzo i Gaeta, w trzech korpusach obserwacyjnych; wielkie patrole kawalerji, której król ma osiem całych pułków, a cztery niekompletne, obiegają całą linją Volturno i wzmacniają straże przednie.

Artylerja królewska jest silną i piękną. Zapewne ten rozkaz koncentracji wydano po otrzymaniu wiadomości z państwa Kościelnego i o marszu Cialdiniego, który stanął na granicy.

Włosi poczynili także przygotowania. Spostrzeżono się, że baterje zbudowane na górach San-Angelo i San-Michael nie zdadzą się do bombardowania Kapui, a tylko chyba do rzucenia do twierdzy kilku granatów; opuszczono więc je. Natomiast zbudowano baterją w San-Tommaso, gdzie dowodzi jenerał Malenchini, a forpoczty na całej linji wzmocniono barykadami i kilku działkami. Wszystko dowodzi, że jenerał porzucił myśl bombardowania Kapni. Zdaje się, że jenerał dozwoli się atakować i będzie trzymał obronnie.

Wojska królewskie, z jednej strony, od granicy rzymskiej naciskane przez piemontczyków, ze strony Neapolu przez garibaldzistów, ze strony Abruzzów i Adrjatyku przez eskadrę admirała Persano, wzmocnioną przez trzy wojenne neapolitańskie okręty, na których służą załogą majtkowie angielscy i oficerowie neapolitańscy, wojsko królewskie może już tylko wymknąć się przez zatokę Gaety, gdzie król ma dwa małe okręty. Będzie wkrótce zmuszone albo poddać się, albo spróbować napadu na Neapol. Dla szczęścia ludzkości, daj Boże, aby nie przedsięwzięto tego ostatniego środka.

Neapol wcale nie jest przygotowany do obrony: kapral z czterma żołnierzami może go zająć bezpiecznie. Gwardja narodowa rozproszona po zamku, po posterunkach, wszędzie gdzie poprzednio pełniła służbę gwardja królewska, wojska i żandarmerja. P. Ayala wydaje odezwy i rozkazy dzienne, w których nie popełnia ani jednego błędu gramatycznego, ale nie zdołał ani o jednego człowieka powiększyć tej gwardji, chociaż jej służba stokrotnie się powiększyła. (*Jour. des Déb*).

Turyn, 30 września. Niewiele rzeczy mam dziś do doniesienia. Obchodzono tu wzięcie Ankony, nie wiem już ilu wystrzałami armatniemi. Wieczorem powszechna illuminacja. Nieszczęściem deszcz pada; są ludzie którzy moralny wywodzą ztąd wniosek, że nie należy zbyt ufać szczęściu, i że po pięknej pogodzie następuje zmiana. Ponieważ nie należę do szkoły studjującej politykę za pomocą barometru, powiem tylko że dziś deszcz pada, a wczoraj była bardzo piękna pogoda, co wcale jest naturalne we wrześniu.

Garibaldi stanowczo ustępuje. Dzienniki jego stronnictwa jednozgodnie głoszą, że znużony otaczającemi go intrygami, dyktator ma wrócić na swoją wysepkę Cabrera, jak Achiles do swego namiotu. Zapewne armji jenerała Fanti zlecone będzie zdobycie Gaety.

Wprawdzie mówiono mi, że p. de Cavour oświadczył posłowi króla neapolitańskiego, że armja królewska unikać będzie zetknięcia się z wojskami Franciszka II; ale nie widzę celu tych wszystkich wykrętów i nie wiem dla czego by nie miano wziąść Gaety, tak jak wzięto Ankonę.

(*Journal des Débats.*)

Ostatnie depesze z Neapolu podają nam kilka szczegółów o obecnem położeniu rzeczy. Armja królewska codziennie otrzymuje posiłki wojenne, a Terra di Lavoro, z wyjątkiem punktów zajętych przez garibaldzistów, oświadczyła się po stronie króla; jest to jedna z najważniejszych prowincji państwa.

Garibaldi kazał usypać baterją moździerzy w celu bombardowania Kapui; ale dwa z tych moździerzy pękły, a szkody poczynione zmusiły garybaldzistów do zaprzestania ognia. Zapewniają, że oficerowie wysłani do Cialdiniego mają polecenie między innemi, prosić o udzielenie materjałów artyleryjskich, których garybaldziści bardzo potrzebują.

Zdaje się, że nie będą w stanie wznowić ognia, jeżeli nie otrzymają tych zasiłków wojennych.

Zapewniają, że król dowiedziawszy się o bombardowaniu nakazanem przez Garibaldego, zebrał radę wojenną, na której postanowiono, że jeżeliby miasto Kapua, dla uniknięcia zagrożonego zniszczenia, chciało się poddać, to bronionoby zawsze linji Volturno i twierdzy Gaeta, która ma wielkie zapasy i potężne fortyfikacje.

Zresztą, według ostatnich wiadomości wojska piemonckie nie przeszły jeszcze granicy neapolitańskiej, którą przechodzą tylko liczne bandy, dążące do połączenia się z Garibaldim: niektóre dzienniki piemonckie twierdzą, że wojska piemonckie i eskadra piemoncko-neapolitańska, mają przedsięwziąć oblężenie Gaeta, ale nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono i eskadra piemoncka nie opuściła jeszcze portu Ankony, w celu udania się do Gaety. (*Fatrie,*)

Turyn 30 września. Dziś rano przybył tu

Silvio Spaventa, neapolitańczyk, wygnany z Neapolu przez Garibaldego. Ciekawy byłem dowiedzieć się od niego szczegółów, o anarchji jaka ma panować w południowych Włoszech.

Naprzód spostrzegłem, że wcale nie był rozjątrzonym przeciw Garibaldemu, który rozmawiał z nim ze dwie godzin po przyjacielsku i dał mu do zrozumienia, że słusznie czy niesłusznie imie jego służy za chorągiew stronnictwa anneksjonistów zbyt niecierpliwych, i że potrzeba aby się wydalił.

Nie można nie polegać na opinji człowieka, którego wygnał Garibaldi, a p. Spaventa powiada każdemu pytającemu o to, że Garibaldi jest w Neapolu bardzo popularny i bardzo wielbiony; nakoniec że nigdy nie miał zamiaru napadać na Francuzów w Rzymie. Czytałem także własnoręczny list Garibaldego z którego się to samo okazuje.

(*Indép. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dzisiejsza depesza z Marsylji potwierdza wiadomość o zwycięztwie odniesionem przez Garibaldego, ale szczegóły tej bitwy są jeszcze bardzo niedostateczne.

Wojska królewskie atakowały żołnierzy włoskich pod Maddaloni i Caserta i musiały się cofnąć na Kapuę i Gaetę. Straty mają być z obu stron znaczne.

Tekst rozkazu dziennego króla Wiktora Emanuela do armji jest zwięzły i energiczny i może być uważanym za pośrednią odpowiedź, na allokacją Papieża.

Król ogłasza odniesione zwycięztwa, wspomina o potrzebie założenia wielkiego mocarstwa włoskiego, z widoczną opieką Boga, nagradzającego służących dobrej sprawie, a w końcu zapowiada, że obejmie dowództwo nad armją Włoch środkowych i zdaje się zapowiadać, że postąpi naprzód, chyba że, nowe zwycięztwa Garibaldego, oszczędzą mu trudu i rozwiążą kwestją dyplomatyczną, która dotąd wstrzymuje wojska piemonckie na granicy neapolitańskiej.

Projekt prawa o anneksji, o którym donosiliśmy wczoraj, czytany był w Izbie deputowanych przez hrabiego Cavour, w senacie przez ministra łaski i sprawiedliwości. W obu zebraniach ustępy, w których wspominano o waleczności i patrjotyzmie Garibaldego przyjmowano hucznemi oklaskami na wszystkich ławkach. Tak samo przyjęto żądanie wotum ufności. Trybuny brały udział w manifestacjach.

Inne manifestacje poprzedziły czytanie listu. W Izbie deputowanych za wyjściem admirała Persano podniosło się całe zgromadzenie i przywitało go przedłużonemi okrzykami. W senacie na porządku dziennym przyjęto oświadczenie, że wojsko i marynarka dobrze się zasłużyły ojczyźnie.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 5 t. m. hr. Cavour odmówił złożenia dokumentów tyczących wkroczenia wojsk sardyńskich do Umbrji i Marchji.

Słychać znowu o kongresie dla uregulowania sprawy włoskiej. Hiszpanja proponuje kongres mocarstw katolickich, a Francja kongres wielkich mocarstw. Może tym razem usiłowania skuteczniejsze będą i Włochy otrzymają sankcją ostateczną reorganizacji dokonanych lub dokonywających się. (*Patrie.*)

Turyn, 3 października. Dzisiejsza Opinione powiada: Listy z Paryża rozgłaszają, że jest projekt rozstrzygnęcia sprawy włoskiej na kongresie. Negocjacje jeszcze nierozpoczęte, pierwszym jednak warunkiem ma być nieinterwencja.

Turyn, 4 października. Depesza urzędowa z Ankony podaje nam tekst rozkazu dziennego Wiktora Emanuela do armji Włoch środkowych. Rozkaz ten brzmi następnie:

„Żołnierze! Kontent z was jestem, gdyż jesteście godnemi Włoch.

Waszym orężem pokonaliście nieprzyjaciela, waszem postępowaniem zmusiliście do milczenia potwarców imienia włoskiego.

Zwyciężeni, powróciwszy do swego kraju opowiadać będą cudzoziemcom o was i o Włoszech.

Mamy założyć wielką i silną monarchją włoską; lud dopomoże nam porządkiem i zgodą; a wojsko narodowe codziennie powiększać jeszcze będzie chwałę, która od ośmiu wieków otacza krzyż sabaudzki.

Żołnierze! obejmuję dowództwo; zbyt dużo kosztuje mnie nie być pierwszym, tam gdzie może zagrażać niebezpieczeństwo.

Turyn 5 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, Cavour odmówił złożenia dokumentów o wkroczeniu sardyńskich wojsk do Umbrji i Marchji; w tej kwestji prowadzą się dyplomatyczne negocjacje. Cavour zapewnił, że żadne mocarstwo nie żądało ustąpienia choćby piędzi ziemi włoskiej.

Marsylja 5 października. Z Neapolu z d. 2 t. m. donoszą, że dnia poprzedniego wojska królewskie posuwając się ku Neapolowi napadły na oszańcowane pozycje Maddaloni i Caserta. Garibaldi doniósł o zwycięztwie; straty z obu stron były wielkie. Neapolitańczycy cofnęli się na Kapuę i Gaetę i ufortyfikowali drogę do Rzymu. Bracia królewscy brali czynny udział w bitwie.

Paryż 2 października. Książe de Grammont telegrafował tutaj, że na tajnem posiedzeniu konsystorza większością trzech głosów niezatwierdzono zamiaru Papieża opuszczenia Rzymu. Ojciec święty pozostanie się więc w Rzymie.

Paryż 3 października. Słychać, że Farini będzie jeneralnym komisarzem Obojga Sycylji.

Donoszą z Bejrutu, że francuzka kolumna uda się w góry, aby aresztować naczelników Druzów.

Londyn 5 października. Biuro Reutera donosi, że hr. Rechberg posyła hrabiego Giorgi na reprezentanta Austrji w Bośni.

Toż *biuro* donosi, że Hiszpanja żąda kongresu katolickich mocarstw, jak w 1849 w Gaeta, aby Papieżowi gwarantować całość jego państwa; Francja głosuje za kongresem, ale chce kwestją włoską dać pod rozstrzygnięcie wielkich mocarstw.

Wiedeń 6 października. W dobrze zawiadomionych kółkach twierdzą, że błędne jest doniesienie *Biura Reutera* z Wiednia, donoszące o poborze kontyngensów z lat 1840 i 1839, gdyż cały pobór nie przechodzi zwyczajnego kontyngensu 85,000.

Również dowodzą, że zmyślone są nowiny *Patrie* z 4 b. m. jakoby w Węgrzech pobór obejmował także starych Honvedów i inwalidów, również jak i wiadomość Norda, jakoby w lesie Bakonyi formowały się bandy gerylasów.

Madryt 3 października. Gazeta donosi, że Kortezy zgromadzą się 24 października.

Espana twierdzi, że główniejsi naczelnicy karlistów gotowi są uznać królowę Izabellę.

Frankfurt 6 października. Ugodę Wircburską o podział i dowództwo wojska związkowego, w razie wojny związkowej, przesłała Bawarja w środę do Berlina i Wiednia.

Konstatynopol, 29 września. Journal de Const. zaprzecza wiadomości o karze pieniężnej nałożonej na syryjskich żydów.

Fregata parowa zabiera jeszcze dwa bataljony do Bejrutu. Porta zawarła pożyczkę 30 miljonów piastrów u jednego z tutejszych bankierów, dawszy w zastaw komorę celną Bejrutu. Perski poseł odjechał do Anglji. Turecka parowa korweta odeszła do Galaczu po księcia Kuzę. Oczekują W. Wezyra w Salonice.

Bejrut, 23 września. Fuad Basza powrócił ztąd do Saidy, porozumiawszy się z francuzkim jenerałem, względem wyprawy do Hauranu; najęto już 600 mułów do transportu żywności. Wielu szejków Druzów aresztowano, między niemi Kaimakana Emir-Mohamed Reslan; degradowano ich i skonfiskowano ich dobra.

Damaszek 13 września. Rada wojenna kazała uwiadomić tureckich kupców znakomitszych w kraju, że albo muszą synów oddać do wojska, albo 20,000 piastrów od osoby zapłacić.

(*Staats-Anz.*)

KORRESPONDENCJA KRONIKI.

Płock 2 października 1860 r.

Pomimo deszczów nieraz długotrwałych, przeszkadzających zbiorom i chwilowej złej wróżby na przyszłość, o czem w poprzedniej korrespondencji wzmiankowałem, żniwa tu wypadły nadspodziewanie dobre. Każdy starał się w dni pogodne nadstarczać wielością rąk i w ogóle, z małym wyjątkiem w okolicy naszej zwieziono z pola sucho, ziarno niewyrosłe. Gospodarze nasi znaleźli się w przyjemnym kłopocie, że dla braku miejsca w stodołach, musieli stawiać liczne *sterty* i stogi. Dzięki Bogu, chleba podostatkiem, będzie czem i miejscową potrzebę zaspokoić i Domom Zleceń dać pole do rozwinięcia zagranicznych kommisów. A właśnie pośpieszam z doniesieniem, zanim bliższe wiadomości ogłoszone będą, że p. Aleksander Jackowski, jeden z firmistów naszego Domu Zleceń, wrócił co tylko z Londynu, dokąd się udał, dla zawiązania bezpośrednich z Anglją stosunków. Cel podróży tej został osiągnięty i kraj będzie zawdzięczał panu Jackowskiemu wyzwolenie od uciążliwego monopolu jaki port gdański wywierał na nasz handel zbożowy. Dostawa zboża do Anglji, podług tego cośmy słyszeli, będzie tylko po złotemu droższa na korcu od dostawy do Gdańska, a cena zboża będzie o kilka złotych wyższa na korcu. Więcej słów tu niepotrzeba, sam fakt dostatecznie za sobą przemawia.

Słyszeliśmy także, iż dom zleceń rolników płockich, który w pierwszym roku istnienia swego niemały miał obrot, przyniósł akcjonarjuszom po 8%, licząc w to i 5% procentu poręczonego.

Po takim początku, na przyszłość spodziewać się można jeszcze pomyślniejszych wypadków.

Przykład dany przez ziemian płockich w otwarciu pierwszego domu zleceń, wywołał w innych okolicach kraju licznych naśladowców, a szlachetny cel wyswobodzenia kredytu rolnego od ciążących na nim więzów, aż nadto usprawiedliwia popęd kraju całego w tym kierunku.

Wprawdzie różne miejscowości, w których domy zleceń są już otwarte, lub zawiązują się, przedstawiać mogą odrębne warunki swego bytu i odrębne interessa, co poniekąd zdaje się powodować potrzebę samoistnych współek, lecz z drugiej strony sprawić to może

szkodliwe współzawodnictwo,a co nadewszystko, łatwo przewidzieć, że wszystkie te domy, nie mogą zdobyć sobie równego kredytu za granicą, a niedotrzymanie jednego z nich, choćby z przyczyn od niego niezawisłych, zaciągniętego zobowiązania, niekorzystnie oddziałać musi na kredyt innych domów i zachwiać może byt tych instytucji, związkowych między sobą moralną solidarnością wspólnego pochodzenia i tożsamości interesów.

Gdzie firma jest przedstawicielką obywatelskiego grona, dobrej wiary rolników naszych, tam kwestja kredytowa, jest dla kraju całego kwestją pierwszorzędną i radzibyśmy, aby domy zleceń zyskały zupełne zaufanie w zagranicznych i miejscowych czynnościach. Rezultat taki bezwątpienia daleko łatwiej dałby się otrzymać, gdyby zamiast pojedyńczych, mniej zamożnych i mniej znanych firm, stanęła jedna na kraj cały, silna środkami materjalnemi, wielością interesów, moralną powagą i zaufaniem powszechnem, ześrodkowująca w sobie wszystkie stosunki zagraniczne, a przez ajencje swoje dosięgająca innych miejscowości; ale kiedy inaczej się stało, domy zleceń powinny wzajemnie porozumiewać się i podpierać, a nawet powinny być gotowe zrzec się swej samoistności i interesa swoje zlać w inną firmę, jeżeli tego dobro ogółu wymagać będzie.

Wartoby, aby kto z ludzi kompetentych bliżej to rozebrał i z poglądem swoim przedstawił.

Czem dla Warszawy i innych okolic Częstochowa, tem dla Płocka i w ogóle przyległych powiatów, a nawet dalszych okolic Skępe, a poniekąd i Koziebrody. Tegoroczne kompanie pośpieszyły jak zwykle, żeby na wigilją 8 września zdążyć na nieszpory, pogoda sprzyjała, a cześć historyczna, jaką Polacy Bogarodzicy oddają, podtrzymuje w nich religijnego ducha. Wrosło to tak w życie Płocka, że wycieczkę tę, cała niemal ludność katolicka rzemieślnicza i wyrobnicza obojej płci corocznie odprawia, sługi nawet nieraz przed kwartałem zastrzegają sobie możność wydalenia się na dni kilka na odpust Skępski, a sprawozdawca zapisując wybitniejsze zwyczaje miejscowe i tego pominąć niepowinien.

W pierwszej połowie ubiegłego miesiąca odbyły się w teatrze tutejszym, dwa koncerty kompanji węgierskiej z Debreczyna, wykonane przez Balárs, Kálmán pod przewodnictwem Boka Károly. Kompanja ta, która w Warszawie słyszeć się dawała w ogródku, tu wystąpiła z koncertami, a jakkolwiek nazwa ta mało jest zgodna z mazurami i obertasami naszemi, z zawiesistemi węgierskiemi czardaszami i marszami, mile jednak ciszę, jaka miasto nasze zaległa, przerwały chaotyczne i pełne energji dźwięki węgierskiej orkiestry.

P.

Z podróży po Krakowskiem.

Ojców d. 28 sierpnia 1860 r.

Dąbrowa, Kopalnie i Zakłady górnicze; Strzemierzyce, Bolesław, Sławków; Olkusz, Kościół, Skarbiec. Pamiątki i Gwarkowie Wspomnienia, Rabsztyn, Kurne chaty, dzieła pożądane, zakład fumigacyjny. Wilgoć i Osły. Skały pod Grodziskiem i lochy zamkowe. Pieskowa Skała, śpiewki Prądnickie, księga pamiątek. Kraków. Uwagi. Wieiczka.

Świst pary rozległ się po rosie porannej, zadudniały szyny, i wspaniała panorama otwarła się oczom podróżnego, przedstawiając jednej stronie jasnogórską wieżę, usuwającą się zwolna niby smukła dziewica za ramy szerokiego krajobrazu z przed oczu żądnego widza, a z drugiej ruiny Olsztyńskie, nad któremi łuk tęczy wspaniałej zajaśniał z łona chmur burzę niosących... Genjusz poświęcenia oskrzydlił bohaterskich czynów pamiątki, myśl wędrowna po grzbiecie wzgórzy karpackich, niby po falach morskich, pomknęła lotem gorących pragnień ku miastu grobów, mogił i kościołów, do bram klassycznego przybytku przeszłości naszej. I któżby z nas nie pragnął widoków, jakie podróżnemu w stronach Krakowskich nasuwają się co chwila? Któżby choć raz w życiu nie chciał po drodze powitać Ojcowa, który raz widziany w uroczych snach się powtórzy; na owem tle szmaragdowej doliny, śród owych posiwiałych olbrzymów kamiennych, które nad rozdartą piersią wąwozu niemą grozą od wieków dumając, zlewają swe dumy z szumem majestatycznie wyniosłych jodeł? I któżby wreszcie, nie pragnął widoku całej okolicy, która słusznie krainą zamków nazwaną być może?...

Przed Krakowem jednak napotyka się wiele rzeczy, które pominąć trudno. Nim wsiądziesz w Dąbrowie, stacji kolei żelaznej, do omnibusu mającego zawieść podróżnych do Ojcowa (tą razą tylko sam jechałem), chwila czasu ci wystarczy na obejrzenie choć pobieżnie tutaj rządowych zakładów górniczych, gdzie ogromne fabryki żelaza, cynku i pudlingarnia, oraz licznie rozrzucone białe domki górnicze odbijają się wyraźnie na tle ziemi poczerniałej od pyłu węgla kamiennego, którego kopalnie dostarczają rocznie do miljona korcy; na miejscu korzec węgla kosztuje 50 groszy, przybywszy do Warszawy już 4 razy więcej się ceni. Wspaniały tu widok tworzą łuny ogniste i oddech płomienny wysmukłych szyj hut żelaznych, rozjaśniające noc ciemną, szczególniej gdy razem wielkie piece są czynne, śród jęków olbrzymich młotów. Do hut żelaznych dostarczają rudy kopalnie z okolic Będzina i dalszych stron Królestwa; do hut zaś cynkowych przywożą galman z ogromnych zakładów pod Sławkowem i Olkuszem, oraz z pól wsi Bolesławia, do hr. Mycielskiego należącej, któremu kopalnie 200,000 zł. rocznego dochodu czynią. Mówią, że dbały o dobro potomków właściciel wolał się ograniczyć na mierniejszym dochodzie, niż wypuścić kopalnie na kilkadziesiąt lat kompanji angielskiej, która chcąc ofiarować za dzierżawę 10,000,000 złp., pewnieby się postarała bogaty płód ziemi przez ten czas do dna wyczerpać.

Jak wiadomo, galman wykopywany w pacynach, koloru żółtego, wprzód praży się w stosownie przyrządzonych piecach, potem wsypują go w mufle czyli retorty gliniane, które się utwierdza w piecach; tam w skutek działania silnego ognia skapuje cynk w dolne czeluście pieca, a następnie w massach foremnych oddaje się dla wyciągnięcia go na blachę do fabryki blachy cynkowej, jaka *np.* w Sławkowie się znajduje. Ze składów blachy cynkowej w Warszawie najwięcej podobno czerpią Anglicy do pobijania okrętów. Wyziewy z hut, dym węgla kamiennego, oraz tło ziemi zczerniałe, gdzie tylko wzrokiem rzucisz, sprawiają, iż podróżny mający na myśli krajobrazy krakowskie, chętnie opuszcza to miasto górników, zkąd inąd tak zdobiące kraj nasz rozgałęzionym tu przemysłem. Atmosfera tutejsza od niejakiego czasu, a mianowicie od lutego r. b. zanieczyszcza się więcej dymem ustawicznym, wynikłym z pożaru podziemnego węgla, a ten znowu z zetknięcia powietrza z kwasami wydobywającemi się z głębi. Szczególniej kopalnia Reden zaatakowaną została najmocniej; wszakże przy usiłowaniach miejscowych, przy ciągłem dostarczaniu wody rynnami w podziemia dla sikawek, pożar już się daleko zmniejszył. W okolicach, tylko Będzina, którego zamek w ruinach sterczy opodal, od 15tu lat, jak mówią, pożar podobny trwa ciągle. W Dąbrowie z szacunkiem i wdzięcznością wspominają górnicy ś p. Szumana, nader zdolnego Dyrektora zakładów górniczych.

Wkrótce za Dąbrową nad traktem ściele się wieś rządowa bez końca, Strzemieszyce większe i mniejsze, czyniąc razem 384 dymy, gdzie lud piękny i schludnie ubrany okazuje byt dobry; idący po większej części w parze z urodą; uwydatnia się przytem porządnemi zabudowaniami otoczonemi zazwyczaj parkanami z murowego białawego kamienia, którego w Olkuskiem tak jak w Wieluńskiem nie brak. Ubiór kobiet stron tutejszych przedstawiając się w chustach półwełnianych, lub białych z haftem, okręconych około głowy, ze spuszczonemi w tyle końcami, oraz w kaftanach granatowych bez rękawów, z wyłogami i obszyciem amarantowem, w stanie błyszczących guziczkami w fałdach, pięknie odpowiada ubiorowi mężczyzn. Ci są zazwyczaj wysmukli i dorodni, chodzą w kaftanach również zwykle ciemno granatowych, z podobnem jak tam wyszyciem i wyłogami, na które wdziewają kapotę z białego płótna, lub u zamożniejszych z cienkiej wełny, z stojącym kołnierzem, tak jak u kaftana i takiegoż jak tenże koloru. Kapoty gdzie niegdzie także mają granatowe wyszycia; kapelusz u góry zwężony, przepany taśmą szeroką z różnowzorym złocistym deseniem nad czołem, dopełnia malowniczego Olkuszan ubioru, który od strony północno-zachodniej pod sam Kraków się nie zmienia, kosztując w komplecie przeszło sto złotych.

Jadąc wciąż szosą poprowadzoną od Dąbrowy do Olkusza, powitasz na wzgórzu ugrupowane malowniczo miasteczko Sławków, u którego stóp bystra rzeczka Biała Przemsza przepływa. Prócz starożytnej swej cechy odbijającej się w podziemiach domków drewnianych na rynku opartych na takichże filarach, prócz kopalni swych, fabryki blachy cynkowej, miasteczko to słynne jest dla nas grobem Sołtyka, pochowanego w jedynym tu parafialnym kościele. W rynku stoi narożna kamienica, z obszernym salonem oraz z futrynami u drzwi kamiennemi, datująca swoję budowę od r. 1625, według cyfry na jednym z kamieni ciosowych wykutej; dziś jest tu sklep korzenny, dawniej miała być komora celna. Sławkowianie, wśród których niewolno według przywilejów zamieszkiwać żydom, z dumą utrzymują, iż miasto ich starszem jest od Krakowa, i na dowód przytaczają, iż w ostatnim Sławkowska się znajduje ulica. Pozostawiając sprawdzenie badaczom, o czem i starożytna Polska Balińskiego wspomina, z upragnieniem ruszamy dalej, zwracając oczy ku ścianie Tatrów szarzejących na widnokręgu zdaleka. Dumając o obrazach wielkiej przeszłości, podróżny niepostrzeżenie znajdzie się w Olkuszu, na ziemi srebra zaklętego fatalizmem czasu i zaniedbania. O dwie prawie wiorsty przed miastem napotkasz niedaleko kopalń galmanu, gruzy czworobocznego muru na wzgórku opasanym widocznie kiedyś kanałem, które według podania, są resztkami kościoła Panny Marji. Dotąd mówią, za onych srebrnych swoich czasów miało się miasto rozciągać, gdy posiadając 70 hut do topienia srebra i ołowiu, 30,000 mieszkańców

liczyło. Wyraźnem wspomnieniem kopalń niezbyt dawno zaniedbanych są groble zuzli kruszczowych, ścielących się obok drogi, i wcale nie porosłych ziemią.

Żupy Olkuskie, znane już w dziejach od XIV wieku, jak nas uczą opisy, nie były własnością panującego; według bowiem przywilejów, każdy zgłaszający się, lecz tylko tutejszy mieszkaniec, otrzymywał od żupnika pozwolenie do kopania, za opłatą dziesięciny *olborą* zwanej; posiadacze zaś tacy zwali się gwarkami. Niektórzy z nich, jak *Świętopełk Fijol, Jan Bener, Piotr Wapowski; Dr. Marcin z Olkusza, Marcin z Siennik, Jodocus Decyusz*, odznaczyli się świetnie na polu naukowem i typografji naszej. Przodkowie Kopernika zamieszkiwali także w Olkuszu. W kościele parafjalnym o wyniosłym dachu, przypominającym swą budową Wiślicki, a założonym przez Kaźmierza Wgo, oglądaliśmy piękne portrety innych gwarków; niektóre z nich na blachach srebrnych nieposlednim malowane pędzlem, wiszą na ścianach nad nagrobkami marmurowemi, wcale niemiernie rzeźbionemi tablicami, lub nad takiemiż z wyrytemi słowami pośmiertnemi. Czytamy na nich nazwiska: Bartłomieja Harlemes gwarka, rajcy Olkuskiego zmarłego 1675 r. i dalej Krzysztofa Lofkowicza Dra filozofji; trzeciego Jana Motczyńskiego, rajcę i gwarka, opisują wiersze, po częstochowsku wprawdzie rymowane, jednak na owe czasy makaronizmu wcale czystym językiem spisane. Czwarty z tych gwarków tu pochowanych, Jakób Gwaździński, zmarły 1694 r. sprawił dla kościoła ozdobną chrzcielnicę o marmurowej podstawie, z miedzianą dziś pokrywą i ołowianem naczyniem; a najstarszy tu nagrobek i portret tyczy się Mateusza Sławety, gwarka, zmarłego 1596 r. U wchodu do nawy kościoła stoją stalle, w których podczaś obrad zasiadali rajcowie. W mieście istniał jeszcze niegdyś kościół Augustjanów, po których obecnie tylko groby zostały. Prócz wymienionych portretów zwracają uwagę jeszcze obrazy księży z wąsami i bródkami, przedstawiające kanoników regularnych, którzy tu niegdyś probostwo mieli. Wprzód jednak probostwo tutejsze rozdawane było przez akademją Krakowską jako beneficjum swoim profesorom; na zasadzie też tej, Ś. Jan Kanty był tu 8 lat proboszczem, jak to i czytamy w napisie łacińskim nad drzwiami o marmurowej futrynie, umieszczonemi w murze opasującym kościół, a prowadzącemi do niegdyś rezydencji Śgo Jana. W kościele dość smutnie dzisiaj wyglądającym, minioną jego świetność przypomina kilka obrazów w bizantyjskim stylu, pokrytych blaszkami srebrnemi, niemniej ołtarz z cisowego drzewa podobno rzeźbiony, dalej stalle kanonickie, a szczególniej skarbiec, który jakkolwiek przez Austrjaków niegdyś zrabowany, dziś jeszcze z 70iu przechowuje kilka pięknych okazów. (*d.c.n.*)

Rozmaitości.

— Stanowcze i pewne oznaczenie daty założenia jakiegoś miasta, jest rzeczą prawie niepodobną, gdyż to założenie może być dziełem długiego tylko przeciągu lat, a tylko w razach wyjątkowych, stawiane bywają na rozkaz wszech władnego jakiego monarchy.

Ludzie jednak z dawnych czasów zwykli podług mniej więcej pewnych obliczeń naznaczać jakiś rok stały, datujący niejako epokę stałą założenia.

Dziś otóż miasto Cieszyn, stolica austrjackiego Szlązka, które miało powstać w czasach Karola Wielkiego, a którego założeniu naznaczono nawet rok 810, zamierza obchodzić 10 i pół wiekową rocznicę swojego istnienia.

— W Gazecie Rolniczej czytamy następujące wiadomości mogące interesować p. obywateli:

Na konkursie żniwiarek w Paryżu, na którym obecnym był sam cesarz Napoleon, udzieloną została pierwsza nagroda żniwiarce angielskiej pp. Burges i Key.

Na konkursie zaś niderlandzkim w Rusthock pod Hagą, przy próbie maszyn do koszenia łąk, sędziowie również oddali pierwszeństwo maszynie pp. Burges i Key z Londynu. Co zaś do urodzajów, taż gazeta donosi nam, iż w Nowym Yorku zbiór tegoroczny okazał się obfitym, tak dalece, że $1/3$ część pszenicy spodziewają się mieć do wywozu za granicę. W Rosji w gubernjach środkowych zbiór okazał się bardzo dobrym.

Z Prus również donosi korrespondent Gazety Preusisches Wochenblatt, że urodzaj oziminy w południowem Pomorzu był bardzo dobry.

— Andrychów, miasteczko w cyrkule Wadowickim w Galicji położone, słynie oddawna z wyrobu drelichów, tak dalece, że andrychowskie drelichy na szeroką przestrzeń kraju weszły w przysłowie. Handel ten nie upadł do dzisiaj, i teraz zostaje jedynie w ręku p. Koszwickiego, dymisjonowanego komisarza akcyzowego. Fabrykacja drelichów i tkanin bawełnianych rozwinięta jest tam na wielką skalę. Miasto Andrychów, wieś Kocierz, część wsi Bulowic, wieś Roczyny (mająca 80 domów), wieś Wieprz licząca 150 numerów osady, a gdzie w każdym domu bywa najmniej jeden warsztat, liczą razem przeszło 500 warsztatów tkackich, na których mieszkańcy wyrabiają płócienka bawełniane, biorąc od p. Koszwickiego bawełnę i płacąc mu za nią towarem. On zaś gotowy towar odsyła do Wiednia, zkąd się rozchodzi po całej monarchji. Tym sposobem przechodzą tysiące centnarów bawełny przez jego ręce, i tysiące też zysku jemu samemu przynoszą. Ten rodzaj przemysłu powinienby zwracać baczniejszą jak dotąd uwagę kapitalistów.

— Z kalendarzyka statystycznego miasta Wrocławia, na rok przyszły dowiadujemy się że to miasto liczy 460 Schultzów, 297 Schmidtów, 284 Hoffmanów, 260 Müllerów.

— Z Segowji, miasta w Hiszpanji donoszą, że panują tam nadzwyczajne zimna. Dnia 24 września miasto pokryło się śniegiem. Obawiają się tam powodzi, jeżeli śnieg nagle stopnieje.

— Listy nadeszłe z Australji przywożą zasmucające wiadomości o powodziach, jakim uległy w ostatnich czasach prowincje tej części świata. Są okolice w których niepozostało ani jednej osoby, coby szczegóły tych okropności opowiedzieć mogła. Wody stoją sto stóp nad powierzchnią ziemi; rzeki zmieniły łożyska, całe wyspy zniknęły w otchłaniach niepowstrzymanego żywiołu.

— W wielu bardzo miejscach u nas znajdują się fabryki oddalone od rzek i wszelkich źródeł tak dalece, że często uciekać się trzeba do nędznych prawie suchych studni, lub do wody czerpanej z rowów lub stawów, przyczem woda bywa zamącona rozmaitemi materjałami organicznemi i niezdatną jest do użycia, otóż Gazeta Rolnicza, jako doskonały środek oczyszczenia mętnej wody zaleca ałun. Jedna łyżeczka ałunu drobno utłuczonego, wrzucona do garnca nawet bardzo mętnej wody i po starannem wymieszaniu i pozostawieniu przez godzinę w spoczynku, oczyści wodę do tego stopnia, iż się prawie źródłowej wodzie równą czyni.

— Piszą z Lipska 26 września:

Jarmark na skóry już się ukończył, wszystko zostało wyprzedane. Szczególniej poszukiwane były skóry podeszwowe.

Jarmark na sukna także już prawie ukończony, chociaż część fabrykantów jeszcze się tu znajduje.

Wypadł lepiej niż się spodziewano; dwie trzecie nawiezionej ogromnej ilości zostało rozprzedane. Ceny były bardzo zmienne; naprzód się podniosły, a potem spadły do cen przeszłorocznego jarmarku. Najbardziej poszukiwane były sukna średniego gatunku; szczególniej dużo zakupiono do Ameryki.

Handel futrami także był ożywiony. Francuzkie farbowane króliki sprzedawano o 5 procent drożej, niż przeszłego roku. Amerykanie dużo zakupowali tchórzów i płacili o 10% drożej. Z Grecji nie przybyli kupcy; oczekują tu jeszcze kupców z Polski, ale mało na nich rachują, gdyż wiedzą, że ich stan finansowy mocno jest zachwiany.

— *Gazeta Szlązka* donosi, że w aktach kościelnych parafji Rückberg w hrabstwie Mark, znaleziono wiadomość, iż doktór Józef-Baptysta - Marja Garibaldi i Katarzyna-Amelja von Neuhoff połączeni zostali związkiem ślubnym 16 sierpnia 1736 r. Dziad dzisiejszego bohatera *Dr. Garibaldi*, będąc wysłany jako poufny króla Korsyki Teodora I, do matki jego w majątku Peddanoch, ożenił się z panną Neuhoff (świekrą króla) i wyjechał z nią do Ajaccio. W pięć lat później, gdy Genueńczycy na nowo zdobyli Korsykę, przeniósł się do Nicei.

— *Gazeta Codzienna* otrzymała wiadomość od Józefa Lompy z Woźnik 25 września, że król w Opolu myśli wydać drukiem *Topografją górnego Szlązka*, wzywa przeto urzędy administracyjne, aby według podanej wskazówki zbierały materjały potrzebne do tego opracowania. Termin naznaczony do czterech miesięcy. Nie potrzebujemy zwracać tu uwagi o ile jest ważna znajomość topograficzna każdej prowincji.

Materjały do podobnej pracy zebrane przez jedną osobę nigdy nie mogą być wystarczającemi, dlatego też rząd kazał otworzyć władzom policyjnym przystęp do źródeł. Rejencja Opolska wydała już wykaz wszystkich osad z ich rozległością, który za podręczny materjał służyć może; władze rządowe i administracyjne dostarczać będą autentycznych wiadomości o wszelkich zakładach, ich liczbie i t. p. co przez swych podwładnych zebrać mogą.

Za materjał do tej pracy służyć będzie każda wiadomość mogąca dotyczeć historji, instytucji administracyjnych, zakładów naukowych, sztuk, budowli, ludności, dobra publicznego, stosunków religijnych, kościelnych i szkolnych, spraw gminowych, ze względem na stan krajowy i obywatelski; w miastach ma to być przez miejscowe ich magistraty opracowane. Wiadomości zaś tyczące się w ogólności stosunków powiatowych, pod względem położenia, obszerności i właściwości powiatów, gór, rzek dolin, geognostycznych stosunków, zwierząt, roślin, dróg, towarzystw rolniczych i innych, jako też historji, jeograficznego, geognostycznego i klimatycznego stanu pojedynczych osad, fabryk i hut, miejsc dominjalnych i wiejskich, stanu ich kultury, rękodzielni, przemysłu, handlu i t. p. mają układać landratury. Prócz tego będą zebrane wiadomości w drodze rekwizycji od władz niezależnych od rejencji.

W piśmie niemieckiem wychodzącem pod

tytułem *Unsere Zeit.* znajdujemy artykuł napisany oczywiście przez kogoś obznajmionego dobrze z przedmiotem, o olbrzymim okręcie *Great Eastern*, który mimo niechętnych przepowiedni, szczęśliwie przebył Ocean i dowiódł długo zaprzeczanej mu praktyczności. Artykuł wykazuje wyższość tego statku nad innemi, w sposób bardzo pojętny dla mieszkańców stałego lądu. Ważne jest szczególniej polityczno-wojenne znaczenie prób czynionych z *Great Eastern* i następstwa jakie może pociągnąć dla potęgi Anglji, budowa takich morskich kolosów.

„Rozważmy naprzód, powiada autor, użytek takich statków do transportu wojsk. Każdy z nich może zabrać 10,000 piechoty, kawalerji i artylerji z końmi i całym materjałem wojennym i w miesiąc jeden może przewieźć do Indji Wschodnich, tak iż będą w gotowości natychmiast wyciągnąć w pole. Podczas przeprawy można młodych rekrutów egzercytować i tym sposobem milicją zamienić w wykształconych żołnierzy. Okręt taki jak Great Eastern może połączyć w sobie pływającą baterją, obóz i plac parady. Słaba strona Anglji, rozproszenie kolonji i łatwy napad na nie, zniknie przy użyciu takich okrętów, które mogą połączyć pojedyńcze części brytańskiego państwa w jednę całość i zachować dla niego panowanie nad światem.

Ale zarówno jako broń zaczepna ważną jest Great-Eastern. Opatrzony niewielu daleko bijącemi działami, może sam jeden stawiać czoło całym flotom, ponieważ łączy wszystkie zwyczajne przymioty do bitw morskich: szybkość, moc i daleko sięgającą artylerją. Dość jednego tylko takiego okrętu w kanale, aby nie mieć najmniejszej obawy napadu. Nadzwyczajną swą szybkością może *unikać* sam napadu, a silną altylerją, może zniszczyć całą nieprzyjacielską flotę. Wyobraźmy sobie Great Eastern opatrzony 500 ciężkiemi armatami Armstronga, które może unieść z łatwością i połowę ich z wybranej odległości sypnąć na nieprzyjacielski okręt. Jakiż linjowy okręt może się oprzeć takiej niweczącej potędze. Jakie wielkie polityczne konsekwencje może dla Anglji pociągnąć eskadra z tak ogromnych okrętów złożona.

Zajęłaby Anglja pierwsze miejsce między mocarstwami stałego lądu, niepozbywając się bynajmniej swego panowania na morzu. Niepotrzebowałaby już zazdrosnem okiem spoglądać na rozszerzanie się francuzkiego panowania na Śródziemnem morzu, gdy to morze przestanie już być główną handlową drogą ze Wschodu. Egipt przestałby być bramą Indji Wschodniej, a lord Palmerston nie miałby potrzeby opierać się przeprowadzeniu kanału Suezkiego. Anglja posiadałaby wtedy własną, krótszą i wygodniejszą drogę do Indji, którejby jej nikt nie zaprzeczał, drogę przez Ocean, jej stary naturalny żywioł, źródło jej, pomyślności, wielkości i potęgi".

Oczywiście to są bardzo śmiałe wywody następstw, i na urzeczywistnienie ich długo jeszcze czekać należy.

— Pisano już wiele o przyczynach choroby ziemniaków, a także już wielokrotnie zwracano uwagę, że nienormalne zjawiska pogody i temperatury pochodzą z ogałacania z lasów wielu prowincji i krajów całych i ztąd wyprowadzono przyczynę choroby kartofli.

Interessujące w tym przedmiocie wyszło dziełko w Niemczech, pod tytułem *Die tellurische Bedeutung der Waelder, die Bestimmung und der Werth derselben für die Landwirthschaft, von C. v. K. Wrocław.* Autor na początku tego dzieła dowodzi, że ludzie fachowi oddawna już uznali szkodliwe skutki braku lasu, ale po większej części tylko ze stanowiska produkcji drzewa, a niezwócono uwagi na znaczenie jego wielkie w rolnictwie. Całe życie roślinne zależy nietylko od składu gruntu, ale i od jakości atmosfery; ta więc okoliczność prowadzi do słusznego wniosku że perjód choroby kartofli zaczął się od czasu, gdy tak ogromne przestrzenie lasem zarosłe wytrzebione nietylko w Europie, ale nawet w wielu stronach Azji. Lasy można uważać za płuca ziemi. Gdy tak jak w odległej przeszłości, lasy doprowadziły do teraźniejszej równowagi gazów składających atmosferę, tak i dzisiaj ich przeznaczeniem jest utrzymywać atmosferę w tejże równowadze. Lasy mają jednak ważne znaczenie nietylko we względzie gazowych cząstek atmosfery, ale i wodnych, a od nich znowu zawisła urodzajność gruntu. Lesiste okolice mają urodzajniejszą atmosferę, a zatem i urodzajniejszą rosę i deszcz; w ogóle las ścisły ma związek z formowaniem rosy, szronu, mgły, obłoków, deszczu i śniegu, a zatem wielki ma wpływ na pogodę. Nad lasem formuje się chłodniejsza warstwa, i jak konduktor ściąga pioruny, tak las ciągnie ku sobie chmury deszczowe.

Ale wycinanie lasów wpływa nietylko na zmianę stosunków deszczowych, pociąga jeszcze za sobą częste i gwałtowne wichry; a więc las jako ochrona od wiatru ma bardzo ważny wpływ na rolników. Las szczególniej na wzgórzach i grzbietach gór powstrzymuje gwałtowność wiatrów i utrzymuje na dole wilgotną i urodzajną atmosferę.

Można więc z pewnością przyjąć, że długotrwałe posusze, ciągłe deszcze, zimne wiatry następujące po gwałtownym upale i wszystkie dziwne przemiany temperatury pochodzą z ogołocenia kraju z lasów i sprowadzają obok innych ważnych szkód chorobę ziemniaków, pochodzących z łagodniejszego klimatu znajdował się i mających delikatną organizacją.

Przypuszczenie że siedlisko choroby jest w zawiązkach kartoflowych należy uznać za zupełnie błędne; zmiany temperatury jedynie działają na roślinę i następnie są przyczyną suchego lub mokrego gnicia.

Aleksander .v Humboldt w liście swym powiada, że zmiana klimatu niekoniecznie tam się objawia tylko gdzie lasy wycięto, ale często o sto mil nawet, a dziś doszliśmy do tego, że znaczenie klimatyczne lasu zaczyna być uważane za najgłówniejsze, tak dalece że każde zmniejszenie lasu jest występkiem względem przyszłych pokoleń.

Dziełko to zasługuje na tłómaczenie i rozpowszechnienie u nas, gdzie panuje prawdziwa gorączka wycinania lasów i gdzie skutki takiej niedbałości już żywo czuć się dają.

— W Berlinie odbył się temi dniami niezwykły pojedynek. Pewien młody człowiek z wyższego społeczeństwa wyraził się nieprzyzwoicie o pewnej osobie, w miejscu publicznem, nie wiedząc, że słowa jego usłyszane były przez brata tej osoby, którego wcale nie znał. Brat ujął się za siostrą, lecz że go zaraz w obecności wszystkich przeproszono, cofnął swoje wyzwanie. Mimo to, w kilka dni później młody ów człowiek otrzymał listowne wyzwanie, aby w miejscu naznaczonem, o naznaczonej godzinie stawił się z pistoletami i sekundantem. Mimo tej niezwykłej formy wyzwania, stawił się tenże, lecz zamiast oczekiwanego brata owej panny, zastał ją samą w towarzystwie sekundanta. Przyszło do wyjaśnień, z których się pokazało, że panna dowiedziawszy się o krzywdzie sobie wyrządzonej, bez wiedzy swego brata napisała wyzwanie, a mężczyzna, który jej towarzyszył, przyjął rolę sekundanta na usilne jej prożby, nie spodziewając się wszakże, aby do pojedynku przyjść mogło. Wyzwany nadaremnie ponawiał swoje przeproszenie; obrażona nazwała go tchórzem, i zażądała stanowczo, aby stanął u mety. Dał się wreszcie do tego skłonić, a że miał pierwszy strzał, więc wymierzył pistolet w górę. Przeciwniczka jego nie zważając na to dała ognia i zraniła go w ramie.

wadzkiego, Orgelbranda i Nathansona; w Kijowie u p. Idzikowskiego i w Minsku u p. Walickiego.

Obecnie prócz **Voluminów Legum** znajdują się pod prassą:

Żywoty Biskupów Wileńskich, przez Ks. Przyałgowskiego.

Elektryczność i magnes w stanie zdrowia i choroby człowieka, przez **Józefa Dropsy**, Doktora medycy i chirurgji Uniwersytetu Berlińskiego i Akademji Moskiewskiej, Członka Towarzystwa naukowego Krakowskiego.

Listy i żądania należy adresować: *Mr. J. Ohryzko, à St. Petersbourg.*

J. Ohryzko.

Petersburg, d. 27 lipca (8 sierp.) 1860 r. (Nr. 430.—3—3.)

— Zeszyt Bibljoteki Warszawskiej za miesiąc październik wyszedł z druku i zawiera:

O podatkach gruntowych stałych w Królestwie Polskiem obecnie istniejących, przez Wojciecha Trzetrzewińskiego. Alfred Tennyson i jego dzieła. Rzut oka na literaturę angielską w pierwszej połowie naszego stulecia do Tennysona.—Alfred Tennyson i jego stanowisko w literaturze.—Przegląd dawniejszych utworów Tennysona.—Elegja in Memoriam.—Legendy.—Legendy króla.—Poemat z Idyllów pod napisem Helena, w całkowitym przekładzie, przez Wł. Chomętowskiego.—Mała Bretanja. II. Poezja ludu bretońskiego.—Król Lir tragedja W. Szekspira. Akt III Przekład Józefa Paszkowskiego.—Kronika paryzka literacka naukowa i artystyczna. Doroczne posiedzenie pięciu akademji. Odczyt p. Ludwika Wołowskiego o wielkim zamiarze Henryka IV.—Doroczne posiedzenie akademji francuzkiej.—La Madonne del'Art. pana Legouve.—Wystawa obrazów dawnych malarzy francuzkich.—Merlin l'Enchanteur Edgara Quineta.—Wiadomości literackie.—Odpowiedź na artykuł pana A. Morzyckiego p. t. ,,Kilka uwag nad artykułem p. Matiasa Rosena o Lichwie i kredycie" przez Matiasa Rosena.—Przeszłość i teraźniejszość ortografji polskiej, ocenione ze stanowiska zasad wymowy, przez Adolfa Kudasiewiczar.—Kronika literacka Niektóre uzupełnienia podróży po ziemiach polskich, Juljana Ursyna Niemcewicza, drukowanej w Petersburgu, 1858 r. przez Ferdynanda Dienheim Chotomskiego. Polskie stawowe gospodarstwo, napisane przez Zygmunta Gawareckiego i Albina Kohna, oraz opisanie porządku stawowego, Stanisława Strojnowskiego, z 74 figurami w tekscie jak i na osobnych tablicach. Warszawa 1861 przez Wł. Taczanowskiego 185—O improwizowanej krytyce w literaturze prawnej, przez Heylmana.—Rozmaitości. Pseudonimy i Anonimy, przez Wiktoryna Zielińskiego.—Kronika bibljograficzna.—Wiadomości literackie.—Dostrzeżenia meteorologiczne za m. sierpień r. b.

W KSIĘGARNI
HENRYKA NATANSONA
w Warszawie.
ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

ZNAJDUJĄ SIĘ KSIĄŻKI NASTĘPNE:

Kucharka litewska, zawierająca przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i pro stych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, przez W. A. L. Z. 8-ka. Wilno 1858, rs. 2 kop. 25.

Kucharz polski, jaki być powinien, książka podręczna dla ekonomiczno troskliwych gospodyń przez Bronisławę L.....ską, 8-ka. Warszawa 1856, rs. 1 kop. 80.

Kucz K. Gedzina u dziennikarza, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami. 16-ka. Warszawa 1859 roku, kopiejek 30.

— Pamiętniki miasta Warszawy, tom 1, 8-ka. Warszawa 1854, rs. 2.

— Tajemnice Starego Miasta, krotochwila ze śpiewkami w jednym akcie, z muzyką L. Steckiego 16ka Warszawa 1859, kop. 30.

— Ulica nad Wisłą, krotochwila w 2ch aktach ze śpiewkami, szesnastka. Warszawa 1859, kopiejek 30

Kudasiewicz Adolf, Próbki filozofji mowy, 8-ka. Warszawa 1858, rs. 2.

Kurowski J. N. O oszczędzaniu ziarna siewnego. Niezawodny, na praktyce ugruntowany sposób znacznego oszczędzania ziarna siewnego: a mimo to powiększania plonów. Rzecz zebrana z wieloletnich doświadczeń znakomitych agronomów (z ryciną), 8-ka. Warszawa 1859, rs. 1.

— Weterynarja popularna. Nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych, napisana przez Jana Nep. Kurowskiego z lekarzem weterynaryjnym od wielu lat w kraju naszym praktykującym Wydanie trzecie powiększone, poprawione podług nowszych doświadczeń, z dodaniem opisu kilkunastu chorób zwierząt domowych z 13 tablicami rycin, 2-ty, 16-ka. Warszawa 1859, rs. R.

Kurs języka włoskiego podług metody Robertsona przez Wiktora Vimercati. Przystosował do języka polskiego J. Chęciński, 8-ka. Warszawa 1859, rs. 1 kop. 35.

Kuszla F. Rozmowy podręczne dla podróżujących do Londynu Polaków, nieumiejących zupełnie języka angielskiego obl. Warszawa 1857, kop. 45.

Laskarys Jerzy, Ludzie prości szkic obyczajowy 16-ka. Wilno i Dynaburg 1858, kop. 35.

— Pięć hymnów, dwunastka. Poznoń 1857 roku, kop. 35.

Lekarz cudowny, Starzec z gór, dwie powieści przez autora Jajek wielkanocnych. Drugie wydanie 16ka. Toruń 1858, kop. 50.

Lelewel Joachim, Cześć balwochwalcza Sławian i Polski, 8 ka. Poznań 1858, rs. 1 k. 50.

— Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133, 1155, 8-ka. Poznań 1857, kop. 50.

— Dwanaście krajobrazów do dziejów Polski potocznym sposobem opowiedzianych 4-ka. Poznań 1859 kop. 60.

— Geografja, opisanie krajów polskich przez Joachima Lelewela (udzielona 1829 do atlasu panny Reginy Korzeniowskiej), 8-ka. Poznań 1859; rs. 1.

— Grobowe królów polskich pomniki 8-ka. Poznań 1857, kop. 50.

— Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu. tudzież grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossiachu 8-ka. Poznań 1857, kop. 50.

— Historja, obraz dziejów polskich (skreślony w r. 1828) 8-ka. Poznań 1857, kop. 45.

— Pojedynki w Polsce. 8-ka. Poznań 1857 roku. kop. 35.

— Polska, dzieje i rzeczy jej. Rozpatrywane przez Joachima Lelewela, tom Iszy: 1) Dziejopisarstwo, 2) Chronologja, 3) Historja, 4) Geografja, 5) Polityka, 6) Kultura, 7) Abecadłowy rozkład znamienitych ludzi, 8) Rozmaitości, 8-ka. Poznań 1858, rs. 6.

— Tom IVty: 1) Dostojności i urzędy, 2) Herby w Polsce, 3) Pojedynki w Polsce, 4) Grobowe królów pomniki, 5) Pszczoły i bartnictwo w Polsce, 8-ka. Poznań 1856, rs. 4.

Leliwa, Komedja we dwóch aktach, dla amatorskiego teatru napisana 12-ka. Kijów 1857, kop. 60.

Lenartowicz Teofil, Lirenka, 16-ka, Poznań 1855 roku, kop. 80.

— Najświętsza Marja Panna Studzieniecka 18-ka. Warszawa 1857, kop. 15.

— Nowa Lirenka, Rytmy 2 części, 16-ka. Warszawa 1859, rs. 2 kop. 50.

— Poezje w 2ch częściach, wydanie drugie, 12-ka. Warszawa 1859, kop. 25.

— Święta Zofja, szesnastka. Poznań 1857 roku, kopiejek 35.

— Zachwycenie i błogosławiona, 16-ka. Poznań 1855 kop. 40.

Zeszyt XIV.

MUZYKI KOŚCIELNEJ CHÓRALNEJ
I FIGURALNEJ

R. Zientarskiego, wyszedł z druku i obejmuje Mszę chóralną na niedziele całego roku, nadto dokończenie Mszy poprzednim zeszytem objętej. Przedpłata na całe dzieło pięciu tomów złożone, wynosi rs. 12, cena pojedyńczego zeszytu kop. 75. Po wyjściu drugiego tomu obecni. drukującego się przedpłata podniesioną zostanie do rs. 15z Prenumerować można w znaczniejszych księgarniach, oraz u autora w Kaliszu obecnie zamieszkałego. Główny zaś skład egzemplarzy muzyki kościelnej urządzonym jest w księgarni nakładcy A. Dzwonkowskiego w Warszawie przy ulicy Miodowej. (Nr. 437—3—3).

Wyszło z druku nowe dzieło p. t. *Dobrodziejstwa Wiary Chrześćjańskiej*, przez księdza Pi-

narda przełożona z francuzkiego przez F. S. D. Cena kop. 75 (złp. 5) nabyć go można we wszystkich księgarniach. (Nr. 426—3—3)

Nakładem sztycharni nut A. Dzwonkowskiego i Spółki, ulica Miodowa Nr. 482 wyszedł:

Mazur Siedmiogrodzki

grywany przez orkiestrę węgierską Petkiesza w Warszawie, ułożony na fortepian. Cena złp. 1 (kop. 15). (Nr. 440—2—3)

TOMIK VIII.

Rozmaitości Naukowych i Literackich.

Wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły 1-o Sandor Petoefi poeta węgierski 2-o Kluby w Londynie.

Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych w Królestwie, we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincji i u autora. Cena 10 tomików rsr. 4. (Nr. 439—2—3)

BIBLJOTEKA POLSKA

SERJA NA ROK 1860, ZESZYT 27, 28, 29 i 30,

ZAWIERA:

Pisma treści moralnej ks. Józefa **Wereszczyńskiego**, Biskupa Kijowskiego, Opata Benedyktyńskiego w Sieciechowie.

Poezje Stanisława Serafina **Jagodyńskiego** z wiadomością o autorze i jego pismach.

Rozprawa o żydach i karaitach przez Tadeusza **Czackiego**, z dodatkiem wiadomości o życiu i pismach autora.

Główny skład dla Królestwa Polskiego i Cesarstwa rosyjskiego w księgarni Gustawa **Gebethnera** i Spółki w Warszawie na Krakowskiem-Przedmieściu Nr. 415. (Nr 438—3—3).

Nakładem Księgarni Polskiej ulica Miodowa Nr 482. (4) wyszedł:

PRZEWODNIK

dokładny dla odwiedzających święte od wieków cudami słyszące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Marji na Jasnej Górze w Częstochowie zebrany przez Józefa Lompę członka korrespondującego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Cena złp. 2 (kop. 30) edycja ilustrowana ozdobiona jest 9 obrazkami i kosztuje złp. 4 kop. 60). (Nr. 404—5—5)

Fortepian machoniowy

o $5\frac{1}{2}$ oktawy w dobrym stanie, z fabryki Jana Grünenthal w Wiedniu. Jest do sprzedania przy ulicy Brackiej w domu pod Nr. 1591, wiadomość u stróża tegoż domu. (Nr. 429—3—3)

ELEKTRO MAGNETYCZNE
SZCZOTKI I GRZEBIENIE
wraz z Elektroliną

znane ze swej skuteczności, są po krótkiej przerwie znowóż do nabycia **w Fabryce Szczotek i gdzli Aleksandra Fejst**, przy ulicy Senatorskiej, wprost kościoła OO. Reformatów.

Osoby które takowe pozamawiały raczą po odbiór tychże zgłosić się.

Przy nadsyłanych z Cesarstwa rsr. 10 jako należność za garnitur, uprasza się o nadesłanie rs. 1 na koszta przesyłki. (Nr. 385—4—4)

Nakładem księgarni **R. Budkiewicza** w Żytomierzu wyszło i jest do nabycia w księgarni M. Glücksberga przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 411 (9) nowe dziełko p. t. **Wilkołaki** obrazek fantastyczny napisał **Andrzej Janowicz**, cena kop. 90. Jest również do nabycia w znaczniejszych tutejszych księgarniach; na prowincji zaś u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdzeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku. (Nr. 414—3—3)

TEATR WIELKI. Dziś: *Jawnuta.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 26 września (8 października) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*